



## **Z Adamem Kubikiem rozmawia**

### **Dawid Smolorz**

**Większość ludzi ma jeden język ojczysty, niektórzy mają dwa. Pan mówi o swoich trzech językach ojczystych. Jak Pan sobie radzi z tym zjawiskiem?**

Wychowałem się w trzech językach, to prawda. Mam jednak dwa języki ojczyste. Trzeci to język publiczny, państwowy i szkoły – czyli polski. Natomiast do języków ojczystych należy używany w domu język śląski i niemiecki, którym posługiwali się moi przodkowie.

**Czy te trzy językowe światy mogły zostać rozdzielone? Każdy z tych języków odgrywał prawdopodobnie ważną rolę zależnie od dziedziny życia.**

Tak, istniał pewien podział. Wiele zależało od danego środowiska, w którym się rozmawiało określonym językiem, i było to oczywiście związane z ludźmi.

### **Iloma językami się Pan łącznie posługuje?**

To pytanie jest mi często zadawane. Pracuję naukowo jako komparatysta, co wymaga opanowania kilku języków. Podczas studiów doktoranckich miałem możliwość pogłębiania swojej fascynacji językami. Mogłem zanurzyć się w obcej mi wcześniej rodzinie językowej, a mianowicie w językach romańskich, ponieważ jako doktorant musiałem przypomnieć sobie łacinę, a dla celów badawczych nauczyć się włoskiego i zgłębić znajomość francuskiego.

### **Jakie są główne cele i ulubione tematy Pańskich badań?**

Badam najnowszą literaturę regionów przygranicznych, ze szczególnym uwzględnieniem Górnego Śląska i Południowego Tyrolu. Stoi za tym fascynacja pytaniem, na które również tu się szuka odpowiedzi, czyli kwestia tożsamości, postrzegania przestrzeni, ale także postrzegania bycia obcym lub samej obcości, czyli postrzegania czegoś innego i własnego, które ma być zrozumiane w odniesieniu do własnej tożsamości. Jest to kwestia definicji, ale

także postrzegania tego, czym jest dziś Górny Śląsk z różnych perspektyw: ojczystych, obcych, zewnętrznych.

**Zajmuje się Pan badaniami regionów, na których terenie ludzie posługują się kilkoma językami ojczystymi lub znają kilka języków jednocześnie. Czy kilka języków oznacza również kilka tożsamości, tak jak to jest na Górnym Śląsku?**

Powiedziałbym, że każdy człowiek ma tylko jedną tożsamość, która może być jednak złożona, przez co pojawia się pytanie odnoszące się do jej kompleksowości. Jest to oczywiście zależne od danej osoby i kręgu wpływów, tzn. gdzie się człowiek czuje bezpieczny lub do czego jest przywiązany, a jednocześnie przez jaki krąg kulturowy został naznaczony. Na przykład polski nie jest moim językiem ojczystym, ale mnie ukształtował. Nie jest to dla mnie język obcy, ale nie powiązałbym go z moją tożsamością czy płaszczyzną emocjonalną.



**Miał Pan możliwość poznania potomków śląskich emigrantów w Teksasie. W jakim stopniu teksańscy Ślązacy wciąż są Ślązakami?**

Są Ślązakami, ale różnią się od europejskich Ślązaków. Typowym przejawem śląskości jest u nich po części pracowitość. Najstarsze pokolenia, piąte lub szóste mieszkające w tamtych rejonach nadal posługują się teksańskim dialektem śląskiego. Wciąż pamiętają niektóre pieśni z kościoła. Byłem świadkiem, jak starszy mężczyzna robił domowy makaron w ten sam sposób, co moja babcia. Byłem zdumiony, ponieważ w tamtym czasie byłem siedem miesięcy poza domem i nagle natknąłem się na krąg kulturowy przenikniony kowbojskimi kapeluszami, gdzie praktykowane są te same rzeczy co w moim heimacie.

**Na Górnym Śląsku często twierdzimy, że nasz region jest wyjątkowy w porównaniu z innymi regionami Europy i posiada swoje specyficzne cechy. Czy to twierdzenie jest prawdziwe?**

Nasz region ma potencjał, ale nie jest on w pełni wykorzystywany ekonomicznie, jak również kulturowo. Wielojęzyczność nie jest tak naprawdę doceniana. Oznacza to, że osoby, które miałyby możliwość doskonałej nauki języka niemieckiego, nie korzystają z tej okazji. Język śląski jest zazwyczaj zaszufładowany jako dialekt, chociaż istnieją rodziny, w których jest akceptowany jako język, dumnie nauczany i używany. Nie można powiedzieć, że na Górnym Śląsku się umiejętnie obchodzi z tą specyfiką. Potencjał wciąż istnieje, wielojęzyczność (niemiecki, śląski i również teraz polski) jest obecna, a mieszanka obyczajów i tradycji zauważalna.



### **Co należy zrobić, aby lepiej wykorzystać ten potencjał?**

Ludzie powinni się odważyć opuścić swoją ojczyznę. Oczywiście sensowne jest ukończenie studiów tutaj, ale równie dobrze w Niemczech czy Austrii i nie należy obawiać się zdobycia doświadczenia za granicą, bo to ubogaca heimat.

### **Mówimy jednak o grupie, która jest w ciągłych rozjazdach...**

Tak, ale pytanie brzmi: w jakim celu? Jeśli ludzie podróżują tylko w celach zawodowych, a jest to praca fizyczna, to wymiana informacji jest raczej ograniczona. To jest wtedy wymiana towarów.

Mówię raczej o ludziach, którzy widzą siebie na stanowiskach kierowniczych lub pracujących intelektualnie – lokalnych polityków, menadżerów, studentów, nauczycieli lub naukowców. Ich doświadczenie zdobyte za granicą może się odzwierciedlić tu na miejscu. Pożądany byłby również oprócz Niemiec lepszy kontakt ze stroną czeską i austriacką, ponieważ z tamtych terenów też pochodzą elementy kulturowe będące składowymi Górnego Śląska.

### **Czy Pana zdaniem śląski jest językiem?**

Dla mnie to jest język. Jako rodowity użytkownik tego języka nie czuję, żebym mówił dialektem. Taki sposób myślenia wynika z mojego doświadczenia, ponieważ Polacy w kraju i za granicą czasami nie mogli mnie zrozumieć, kiedy mówiłem po śląsku. Natomiast Czesi i Słowacy nie mieli z tym problemu.

**W swojej pracy badawczej zajmuje się Pan również Południowym Tyrolem. Dla wielu osób na Górnym Śląsku jest to wzór do naśladowania. Jak daleko jesteśmy od tego modelu?**

Osiągnięcie tego poziomu byłoby oczywiście marzeniem, ale wciąż jesteśmy daleko od tego. Porównując na przykład system szkolny. Nie mamy ani niemieckich, ani śląskich szkół. To, co mamy, to najwyżej szkoły dwujęzyczne, w których i tak język polski jest dominujący. W związku z tym system szkolny musiałby zostać rozszerzony. Nie mamy również uniwersytetu, który oferuje studia w języku niemieckim. W Południowym Tyrolu jest



Wolny Uniwersytet, gdzie nauczanie odbywa się w trzech językach: niemiecki, włoski i angielski. Ponadto istnieją trójjęzyczne instytucje badawcze. Południowy Tyrol jest regionem autonomicznym, przez co ma inne możliwości w zakresie samorządności niż Górny Śląsk, który dzieli się na dwa województwa. Tych przykładów jest mnóstwo. Istnieją również podobieństwa na poziomie mentalnym, tak jak np. te niewielkie zmiany mentalne pomiędzy poszczególnymi sposobami myślenia i znajomość wielu kręgów kulturowych. W dziedzinie kultury nie jesteśmy jeszcze tak daleko jak Południowy Tyrol. Widać to m.in. w wielkim niedoborze współczesnych pisarzy i poetów niemieckojęzycznych oraz niemieckojęzycznych gazet na Górnym Śląsku.

**Wiele osób na Górnym Śląsku zajmuje się historią i specyfiką regionu, ale nie wszyscy to robią zawodowo. Jak się Panu udało tego dokonać?**

Było to połączenie różnych czynników, głównie zbiegów okoliczności. Nigdy nie planowałem kariery naukowej, to po prostu tak wyszło. Pod koniec studiów odbyłem letni kurs w Heidelbergu i przypadkowo spotkałem profesora, który pracował kilka lat wcześniej w Opolu. Zaoferował mi rozpoczęcie doktoratu pod jego skrzydłami. W związku z tym rzuciłem pracę w Polsce i przeprowadziłem się do Heidelbergu. Kilka lat później otrzymałem możliwość nauczania języka niemieckiego na Uniwersytecie Yale w Ameryce jako lektor z Badenii-Wirtembergii. W ten sposób dotarłem do Teksasu. Później przypadkowo trafiłem do

Szkocji, gdzie mogłem pogłębić zagadnienia dotyczące Śląska pod okiem prof. Tomasza Kamuselli. Można się zastanawiać, co Śląsk ma wspólnego ze Szkocją. Obydwa obszary jednak nie do końca wpisują się w schemat systemu państwowego. Moim zdaniem nie należy się obawiać opuszczenia ojczyzny, bo dopiero wtedy można ją lepiej zrozumieć. Patrzy się wtedy na to z pewnej odległości i wydaje się to bardziej obiektywne, przez co o wiele lepiej można dostrzec zalety i wady. Zauważa się potencjał i możliwości jego wykorzystania.

**Jest Pan współautorem książki o Johnie Schrocie i wodolecznictwie. W jakim stopniu ten temat jest powiązany z innymi obszarami badawczymi?**

Przez przypadek mnie zainteresował. Spotkałem w Kamieniu Śląskim przypadkowo pewnego profesora, który został wydalony z ojczyzny. Pochodzi z Górnego Śląska, ale obecnie mieszka w Bawarii. Szukał kogoś, kto potrafiłby mówić po polsku, śląsku i niemiecku oraz czytać teksty źródłowe po czesku, ponieważ Johann Schroth pochodził z dawnego austriackiego Śląska, z Freiwaldau.

**Jaki jest Pański stosunek do mniejszości niemieckiej?**

Pochodzę z Górnego Śląska i czuję się związany z tutejszymi ludźmi, dlatego postanowiłem się poświęcić tym badaniom. Dla mnie doktorat nie oznaczał aż tak wiele. Chodziło mi bardziej o pogłębienie pola badawczego, ponieważ za tym wciąż widoczna jest trauma, która nie została zbadana i wymaga naukowego oraz kulturowego opracowania. Należy zająć się również tą nieprzyjemną rzeczą, aby przekształcić ją w coś kreatywnego. To była nisza, którą odnalazłem wśród mniejszości niemieckiej. Mam nadzieję, że pewnego dnia będę mógł powiedzieć, że coś zostało zrobione w tym zakresie, przez co będzie można zrzucić trochę balastu z przeszłości i w konsekwencji patrzeć w przyszłość, opierając się na kreatywnych pomysłach. W związku z czym narodził się pomysł badania, aby porównać Górny Śląsk z innymi regionami przygranicznymi, które miały do czynienia z podobną sytuacją. Dlatego istnieje bezpośredni związek pomiędzy ludźmi z innych regionów przygranicznych a grupą ludzi z Górnego Śląska. Działa to na zasadzie pewnych analogii, które staram się znaleźć i je również odnajduję.